

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rolnikiem i Przemysłowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośzeniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres "Gazeta Gdańska", Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Franciszka Serafińskiego.
W wtorek Placyda, Palmariusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 1 zachód 5 36
Dziś dekl. księżyc 25 36 kulm. 7 10

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

O wojnie rosyjsko-japońskiej

zaczęły w ostatnim czasie dużo pisać gazety. Napozór panuje pomiędzy Rosją a Japonią zgoda, z czegoby wyciąć wypadało, że o wojnie nikt nie myśli. W rzeczy wistości będzie pewnie inaczej. Prawdą jest bowiem, że państwo japońskie zbiera się gorączkowo, tak na lądzie, jak na morzu, a to niedobry znak. O tych zbrojeniach wiedziały inne mocarstwa już oddawna, ale nikt nie wiedział, do kogo się one odnoszą. Myślano, że początkowo, że chodzi o Amerykę, i to przypuszczenie byłoby się o mało sprawdziło. Amerykanie zaczęli się bowiem burzyć na to, że japończycy po wojnie rosyjskiej, gdy w ich kraju bieda nastąpiła, zaczęli tysiącami wędrować do Ameryki i tam chleb odbierać krajowemu robotnikowi. Miejscami przychodziło do krwi rozlewu pomiędzy robotnikami amerykańskimi a japońskimi. Amerykanie poczęli dopominać się częściowego zamknięcia granicy dla japończyków, a gdy władze amerykańskie wydały prawo, które miało odłączyć dzieci japońskie od chrześcijańskich w szkole, naówczas rząd japoński czuł się tem obrażony, i gdyby nie to, że Ameryka ustąpiła, byłaby pomiędzy obydwojema narodami wojna napewno wybuchła.

Później było spokojnie. Między Ameryką a Japonią zapanowała przy-

jaźń i zgoda, pomimo to Japonia zbroiła się dalej. Znowu zachodzono w głowę, co Japonia zamierza uczynić? I w końcu powiedziano sobie, że idzie o Chinę, z którą Japonia pokłóciła o rozszerzenie malej linii kolejowej pomiędzy miejscowościami Antung i Mukden w Mandżurii. Kolejka ta leży na gruncie chińskim, i państwo chińskie chciało Japonii udowodnić, że ono jest panem w domu i życzeniu Japonii odmówiło. Gdy jednak Japonia poczęła szablą potrzasać, zląkł się w końcu chińczyk, i na życzenie Japonii się zgodził.

A mądrze się japończyk urządza. Chytry on jest jak lis i ta chytry pokazuje się teraz dopiero. Widząc wzrastającą potęgę Japonii, w obawie, że Japonia po powaleniu Rosji rzuci się na Amerykę, zapukał rząd amerykański do Petersburga, i radził ministrom rosyjskim zawarcie przymierza we wzajemnym interesie, ażeby Japonię mieć zawsze w ręku i w danym razie zdwojonemi siłami się na nią rzucić. Przymierze takie byłoby tem korzystniejsze, ponieważ ubezpieczałoby wszelką własność, jaką europejskie państwa w Azji posiadają, przedewszystkiem Rosję, Anglię i Francję. Rosja dziwnym jednak sposobem na ten układ zgodzić się nie chciała, pewnie dla tego, że amerykańsin byłby wtedy z japończykiem zaraz wojnę rozpoczął. To zaś nie widziało się Anglii, bo gdyby amerykańsin na spółkę z wojskiem rosyjskiem był zgniotł japończyka, natenczas byłby się w Azji wzmocnił, i zagrażałby indyom, które należą do Anglii, i tworzą jej główne bogactwo. Widocznie więc Anglia wzięła się w całą sprawę i japończyka wsparła, ażeby w razie połączenia się Rosji z Ameryką dać

mu pomoc. Później chciały Chiny połączyć się z Ameryką i wysłały nawet poselstwo do stolicy amerykańskiej, ale i z tego nic nie było. Jeżeli zaś nie doszło do układu pomiędzy Ameryką a Chinami z jednej, a Ameryką i Rosją z drugiej strony, to zrobiła to chytry Japonii. Teraz dopiero, gdy pomiędzy Japonią a Chinami nastąpiła zgoda, i gdy obydwa te państwa, wzmocniwszy się w ten sposób, stały się tem niebezpieczniejsze nie tylko dla Azji, ale i dla całej Europy, poczynają widocznie inne państwa żałować, że nie połączyły się z Chinami.

Japonia będzie teraz uczyła chińczyków przedewszystkiem sztuki wojennej. Pewnie ich tam japończycy wszystkich tajemnic nie wyuczą, bo toby później odbiło się może na skórze ich; chińczycy jako naród dwanaście razy liczniejszy, mogliby bowiem później swych mistrzów łatwo pognać. Ale to jednak pewne, że chińczycy już teraz poczynają przyswajać sobie powoli kulturę europejską. Armia ich, licząca obecnie 100 żołnierzy, wywieczona jest na sposób europejski. Z taką armią można już coś począć, i pytanie, czy japończycy nie zrobili z chińczykami jakiego tajemnego kontraktu, ażeby na wszelki wypadek zapewnić sobie pomoc chińskich żołnierzy. Jak przedtem mówiono dużo o wojnie z Ameryką i Chinami, tak obecnie mówi się dużo o wojnie pomiędzy Japonią i Rosją. A wojna taka jest możliwa. Rosja ma bowiem już od dłuższego czasu ciągle zatargi z Chinami w Mandżurii. Rosja ma w tej chińskiej prowincji oddawna rozmaite przywileje, przedewszystkiem wolno jej tam było zakładać koleje i prowadzić swobodny handel. W ostatnim czasie poczynają jednak chińczycy

rosyjanom coraz to więcej dokuczać i wprost prą do tego, ażeby ich się tam zupełnie pozbyć. Pewnie by chińczycy z taką śmiałością nie występowali, gdyby ich japończycy potajemnie nie podszczuwali do tego. Rząd rosyjski ustępuje jak może, pytanie jednak, czy nie nadejdzie chwila, w której powie: dosyć tego dobrego. A może chińczycy i japończycy chcą tego, ażeby się wspólnymi siłami na przeciwnika rzucić, i wyrzucić go z Azji zupełnie.

Co przyszłość najbliższa przyniesie, tego nikt przewidzieć nie może, w każdym jednak razie japończycy o wojnie myślą, inaczej nie zbroiliby się tak, jak się zbroją.

Sprawy polskie.

* W Krakowie przyaresztowano pruskiego szpiega w osobie niejakiego Dekiert. Ów Dekiert pochodzi z polskich rodziców, ale oddał się na usługi hakatystów i zanosił im wszelkie nowinki, które się działy w polskich towarzystwach itd. Później pojechał do Krakowa, i denuncyował tamtejszych polaków w pruskich gazetach. Między innymi denuncyował nawet polskiego biskupa. W roku ubiegłym w uroczystość konoracji Matki Bożej Bolesnej w kościele OO. Franciszkanów spisał sobie kazanie, jakie wygłosił ks. biskup Bandurski ze Lwowa i ogłosił takowe w znanym polakożerczym piśmie wrocławskim „Schlesische Zeitung“. Za pomocą takich ludzi zbierali pruscy hakatysci materiał przeciw polakom, ażeby ich następnie okrzykiwać za wrogów państwa i domagać się od rządu pruskiego ich prześladowania.

Wszystkie sprawy Dekiert wychodzą teraz na jaw z okazji jego

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Córka kabalarki jest przywrócona do życia — ciągnął dalej samotny podróżny. — Czarna Syrra pełna jest szlachetnych uczuć i zamiarów! Z wielką przebiegłością i rozważą służy tylko dobru i wszystkie jej plany i czyny są tylko do tego skierowane, by pokrzyżować zamiary Kadrysów i Greka!

— Wszak to był Grek Lazzaro, który przebił Abdallaha!

— Biada wierze, która ma takiego zastępcę, który do takich środków się ucieka! — rozległ się głos. — Bóg jest Bogiem! Bóg jest miłością! Wszyscy ludzie są braćmi! Wiara nie powinna ich rozdzielać, ale do cierpliwości i pokoju nakłaniać! Temu celowi my służymy!

— Bóg jest miłością! Wszyscy ludzie są braćmi! — powtórzył uroczysto i skłonił się zewnątrz stojący, z złożonemi na piersiach rękami.

— Oddał się! — rozkazał głos. Mansur-Effendi zrobił Syrrę cudem prorokiem!...

— Jest moją wolą i rozkazem, który powinien ogłosić wszystkim, żeby bracia zbliżali się, zdala pomagali czarną Syrrę i kierowali nią! Jej

jedna kropla krwi nie powinna być przelana bezkarnie!

— Begi ze Stambułu pytają się czy nadszedł ostatni dzień kabalarki i Greka?

— Kiedy godzina ta nadejdzie, głos mój dosięgnie braci!

— Sadi-Bej i Zora-Bej nie zostali straceni, ale wskazani w drodze na wygnanie — ciągnął dalej samotny podróżny — oni przybyli tutaj, by pokrzepić Solihę i Emira!

— Sadi-Bej jest w wielkiem niebezpieczeństwie życia w tym kraju — odpowiedział głos w pustyni — on nie powinien zginąć! Donieś któremu z begów, że należy mu spieszyć z pomocą! Odłącz się od Zory-Beja i posłowie, których do niego wysłał, nie dopieł swego celu; beg winien Zora-Beja objaśnić i poprowadzić, inaczej obadwaj są zgubieni!

— Rozkaz twój będzie wykonany! Czekam z pokorą dalszych twych rozporządzeń!

— Donieś braciom bliższym i dalszym, że ja czuwam i wiem o wszystkim! Powiedz im, że jestem z ich gorliwości zadowolony! Jeszcze nie nadeszła wielka godzina, w której spotkamy się wszyscy w Stambule, chwila ta jednak się zbliża! Wielkie zmiany leżą w łonie przyszłości! Już widzieć się dają pierwsze oznaki burzy! Mansur-Effendi wybrał do tego Salonike, by ztamtąd dać pierwsze hasła do

walki! Oko moje widzi wszystko! Kilka miesięcy upłynie i poleje się pierwsza krew! Mieście się wszyscy na baczności! Niech każdy spełni swój obowiązek! Nam przyjdzie gasić i tłumić wybuchłe płomienie! Bóg jest miłością! Pokój i błogosławieństwo będzie naszym celem!

— Bóg jest miłością! Wszyscy ludzie są braćmi! Wiara nie powinna nas rozdawać, a pokój nam przynosić! — rzekł zewnątrz stojący.

— Niech Bóg cię prowadzi! Odejdź w pokój — rozległ się głos w pustyni.

Człowiek w podartym kaftanie skłonił się z rękami złożonemi na piersiach, przed piramidą, jakby przed istotą niewidzialną; nikogo widać nie było, a jednak samotny „podróżnik“ składał głębokie holdy istocie, do której przemawiał.

— Błogosławieństwo twoje niech będzie ze mną, Beilerbegi! — rzekł i podniósł znów zakrytą głowę.

Księżyc odbijał się w złotej przepasce na jego czole. Samotny podróżny wrócił od piramidy do wielkiej drogi karawanowej, na której znikł niedługo w ciemności późnej nocy. Wiatr rozwiał ślady jego kroków na piasku... żadna istota nie słyszała słów jego i głosu w pustyni.

ROZDZIAŁ V.

Atak Zory.

Powróćmy teraz do Solihy, córki

pustyni, która zbliżała się do namiotu, gdzie leżał ranny i odurzony Sadi. Walka jej już się skończyła! Przed czaszką swego narzeczonego przywołała na pamięć swój obowiązek krwawej zemsty i poszła, oddalwszy z gniewem El-Omara, do namiotu.

Zasłona była puszczona. Nic nie zdradzało, że ktoś znajdował się w namiocie.

Pomścicielka wydobyla z pochwy szeroki, błyszczący handzar*) i trzymała go w silnej prawicy, by wykonać zaraz dzieło zemsty na ogłuszonym nieprzyjacielu.

Solihę odchyliła zasłonę namiotu i weszła do środka; nie chciała więcej patrzeć na tę twarz rannego, nie chciała rysów jego już zobaczyć by nie uleść pokusie!

Kiedy jednak weszła do namiotu i jej oczy szukały ciała ranionego nieprzyjaciela, ogarnął ją wielki przestach... był próżny!

Czy zmyślił ją zwodziły? Czy marzyła? Stała jak wryta i wpatrywała się w miejsce, na którym leżał przedtem Sadi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Handzar lub jatagan jest używana broń na Wschodzie, nieco dłuższa od szyletu, mało zakrzywiona i obosieczna. Rękojeść jest zwykle metalowa, lecz bywa i z kości słoniowej, lub zębów konia morską, u ubogich zaś żołnierzy z drzewa. Pochwa jest obciągnięta skórą lub aksamitem.

przyprowadzenia w Krakowie i wytoczenia mu procesu.

— „Polska religia“. Jak wiadomo, na zjeździe katolików niemieckich w Wrocławiu przyjęto jednomyślnie rezolucję, żądającą dla dzieci polskich we wszystkich oddziałach szkoły ludowej nauki religii w języku ojczystym. Ta rezolucja stała się hakatystycznym kościem do gardła. A ponieważ nie wiadzą, jakby to słuszne zupełnie i dla każdego człowieka zrozumiałe żądanie osłabić, starają się wmówić katolikom niemieckim najniemożliwsze wykrety. „Posener Tageblatt“ zamieścił artykuł, w którym dowodzi, że nam Polakom mniej chodzi o religię jak o narodowość i że ściśle narodowe dążności okrywamy płaszczem religijnym. Jako dowód przytacza rzekomy fakt, że w prasie polskiej i na zebraniach polskich pisze i mówi się o „polskiej religii“ i o „po polsku mówiącej Królowej Korony polskiej“.

To są wykrety hakatystyczne. A hakatyzm zawsze o tem zapomina, że kij posiada dwa końce. Członkowie „ostmarkenferajnu“ wciąż gadają, że my religię z polityką mieszmamy, że więc domagamy się polskiej religii w tym celu, ażeby robić dzieci nasze wrogami państwa pruskiego, a tymczasem oni przecież też tylko przez politykę nie chcą nam przyznać prawa do polskiej religii, bo nie chcą, ażeby dziaćki polskie polską mowę w szkole słyszały. Oni chcą polskie dzieci gwałtem Niemcami zrobić, a ponieważ prawdziwie powiedzieć nie chcą, więc gadają, że my Polacy dopominamy się polskiej religii jedynie ze ziemskich pobudek.

* W Katowicach na Górnym Śląsku zdawał posel p. Korfanty sprawozdanie poselskie w obec swych wyborców. Mówił przedewszystkiem o polityce Koła Polskiego przy ostatniej reformie finansowej. Zebrani godzili się na stanowisko posła Korfantego i uchwalili jednogłośnie rezolucję, ażeby Koło Polskie nie głosowało w przyszłości za podatkami na artykuły spożywcze.

Na takie postawienie kwestyi najzupełniej się godzimy, i cieszymy się, że na tym wiecu stanowiska Koła Polskiego nie zaczepiano, i że posłom polskim nie wyrażano gniewu, iż inaczej głosowali od posła Korfantego. Tak powinno być na wszystkich wiecach.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. W mieście Celle odbywał się niedawno temu sąd wojenny nad kilku przelozonymi, znęcającymi się nad podwładnymi sobie żołnierzami. W toku przesłuchań pokazało się, jak to przy wojsku polskich żołnierzy przezywają. Oto padały wyzwiska jak Pollacke, Wasserpollacke, polnisches Schwein, polnisches Radieschen, polnische Edelsau i inne.

— Cesarzowi niemieckiemu urodził się w piątek trzeci syn.

— O starym Bismarcku ogłosił angielski Smalley rozmaite polityczne wspomnienia, przedewszystkiem rozmowę, jaką z nim miał o wojnie Prus z Austrią w roku 1866. Bismarck mu opowiadał, że stary cesarz Wilhelm, który wówczas był jeszcze tylko królem pruskim, nie chciał wcale wojny z Austrią, jeżeno on Bismarck jej chciał, bo był przekonany, że Prusy wojnę wygrają i kosztem Austrii się wzmocnią. Przez długi czas pomimo całej swej wymowy nie mógł u króla Wilhelma nic wskórać. Nareszcie jednak zdarzyła się bardzo szczęśliwa okazyja. Oto Austrija zażądała w roku 1865 od Prus zmniejszenia liczby wojska. Bismarckowi było to bardzo na rękę. Oświadczył królowi, że cesarz austriacki chce widocznie upokorzenia Prus i że postępuje z królem pruskim, jakoby był gorszym od niego. To króla wbiło na ambicję i od tej chwili parł do wojny z Austrią. Bismarck zwyciężył.

Dotąd zawsze twierdzono, że Bismarck wojny nie szukał. Powyższy przykład świadczy, że jej nietylko szukał, ale że wynajdywał nawet środki, ażeby do wojny przyszło. Wybuch francuskiej wojny także Bismarckowi przypisują.

— Rosya. Rosyjska księżna Krapotkinowa, żyjąca w Anglii, ogłosiła w angielskich gazetach, że na Sybirze przebywa obecnie około 100 tysięcy wygnańców. Nęda i bieda wśród tych ludzi jest ogromna, tem większa, że prze-

siedlają ich przeważnie na wsie, gdzie nie ma dla nich żadnego zajęcia. W braku innego dachu nad głową zniewoleni są nocować we więzieniach. Los tych sybirskich wygnańców jest wprost rozpaczliwy.

— Serbia. Z rodziną królewską jest źle. Zaczynają pod nią tak samo dółki kopać, jak to czynili pod jego poprzednikiem, zamordowanym królem Aleksandrem i jego małżonką. Niemal strapienia sprawia swemu ojcu najstarszy jego syn, książę Jerzy, który z powodu awantur, jakie w kraju wyprawiał, został pozbawiony następstwa do tronu. Ojciec chciał go już dawno wyprowadzić zagranicę, ażeby zgorszenie w kraju ustało, synalek tymczasem ani myśli o tem. Rozpustuje po stolicy, a długi każe płacić ojcu swemu. Król zamierzał odstawić go gwałtem zagranicę, ale obawia się tych oficerów, którzy trzymają stronę księcia Jerzego.

Słychać, że król pragnie się wybrać w odwiedzin do monarchów europejskich, pomiędzy innemi do cesarza niemieckiego i austriackiego. Pewności niema jednakowoż.

— Hiszpania. Marokańczycy ulegli przemocy hiszpanów. Wojna ma się ku końcowi. Rząd hiszpański zamierza generała Marine, który powstanie stłumił, zamianować wielkorządcą prowincyi marokańskich, i utrzymywać tam w przyszłości 15 tysięcy stałego wojska.

— Jakiś wysoki francuski urzędnik opowiada, że pomiędzy Hiszpanią a Anglią istnieje tajny układ, dotyczący państwa marokańskiego. Na podstawie tego układu zobowiązała się Anglia popierać Hiszpanię we walkach z krajowcami i przy powiększaniu swych posiadłości w państwie marokańskim. W zamian za to zobowiązał się rząd hiszpański pozwolić przechodzić przez ten kraj wojskom angielskim na wypadek wojny.

— Wojska hiszpańskie odniosły nad powstańcami marokańskimi wielkie zwycięstwo. Po kilku zwycięskich bitwach zdobytą została w poniedziałek główna siedziba powstańców forteca Seluan. Nieprzyjacieli znajduje się w zupełnej rozpaczce, tak że wojnę w Afryce można uważać za ukończoną. To zwycięstwo rozraduje naród hiszpański i wzmocni zaufanie, które zostało w ostatnim czasie znacznie nadwyrężone, z czego nieprzyjaciele rządu korzystali, ażeby buntować naród przeciw królowi i przeciw rządowi. Posłowie zamierzają dać jednak rządowi w przyszłym parlamencie porządną nauczkę, ażeby mu się odechciało w przyszłości rozpoczynać w podobnie lekkomyślny sposób wojnę z obcym narodem. Już teraz niewiele bowiem brakowało do wywołania ogólnej rewolucyi, a gdyby podobna wojna raz się jeszcze powtórzyła, natenczas cały naród gotów się zbuntować i rozpedzić króla oraz rządu monarchicznego.

— Anglia. Okropne ulewę nawiedziły w tym tygodniu Anglię. Miejscami wylały rzeki i wyrządziły ogromne szkody. Dużo ludzi się potopiło. Mnóstwo domów zostało podmytych i zapadło się w gruzy. W mieście Avercron pozostało w ten sposób 200 ludzi bez dachu nad głową.

— Marokko. Sultan marokański jest prawdziwym zwierzem w ludzkim ciele. Przeciwnika swego Bu Hamare, którego swego czasu pojmał do niewoli, kazał wsadzić do klatki, do której następnie kazał wpuścić sytego lwa. Lew poszarpał nieszczęśnika pazurami. Sultan pozostawił go w klatce przez dłuższy czas, pastwiąc się widokiem męczarni tego człowieka, poczem kazał go dobieć wystrzałem z rewolweru.

— Afryka. (Okrucieństwa w państwie Kongo.) W londyńskim piśmie „Daily News“ ogłasza sekretarz honorowy Związku reformy w państwie Kongo straszne szczegóły o okrucieństwach urzędników belgijskich, popełnianych na biednych krajowcach. Setki mężczyzn, kobiet i dzieci spalono. Liczne kobiety skuto kajdanami i używano ich jako żywych tarczy dla ćwiczeń strzeleckich urzędników belgijskich. Za najdrobniejsze przewinienia katują oni krajowców, niektórym wymierzono przeszło 100 razów biczem.

Pewnego naczelnika krajowców, który się wzbraniał dostarczać żywności odnośnemu przedsiębiorstwu belgijskiemu, powieszono za ręce i nogi na drzewie a do piersi przywiązano mu ciężar 70

funtowy. Po dwudniowym takim męczczeniu się zmarł biedak. Żonę jego żywcem zagrzebano. Całe wsi krajowców z rozkazu urzędników belgijskiego Towarzystwa puszczone z dymem, a mieszkańców ich strasznie torturowano, poczem rzucono ich na ziemię na pastwę termitom, od których ukąszeń wśród ogromnych mąk umierali.

Pewien Belgijczyk dał nawet zamordowanego przez niego krajowca kanibalom do spożycia.

— Ameryka. Jak już donosiliśmy, wybuchł pomiędzy obydwoima odkrywami bieguna północnego gorsząca kłótnia. Peary, który później od Cooka odkrył bieguna północny, zazdrościł temuż pierwszeństwa i obgaduje go jak może, starając się udowodnić, że Cook na biegunie wcale nie był. Na domiar złego zostawił Cook wszelkie zapiski i wszelkie instrumenty, mające mu służyć za dowód jego odkrycia, w odwiecznych lodach u jakiegoś Whitneya. Peary miał je później zabrać ze sobą, ale tego nie uczynił. Cook jest we wszelkim ambarasie. Oświadczył w gazetach, że i bez tego potrafi udowodnić swój pobyt na północnym biegunie. Pytanie jednak czy mu świat uwierzy. Uczni już i tak wyrażają swoje zdziwienie, że Cook tak ważne dokumenty mógł powierzać obcemu człowiekowi.

Wiadomości kościelne.

— Diecezja chełmińska. Ks. Wincenty Papenfuss, wikary w Grudziądzu, powołany został na nauczyciela do wyższego zakładu dla chłopców w Kartuzach.

— Gniezno. W katedrze gnieźnieńskiej odbyła się 1 października o 10 godzinie przed południem instalacja ks. kanonika dr. Goczkowskiego.

— Rzym. (Hospicjum polskie w Rzymie.) Doniosły zamiar powzieli Arcypasterze polscy z Galicji. Postanowili utworzyć w Rzymie hospicjum polskie czyli bursę dla kapłanów polskich, udających się do stolicy świata chrześcijańskiego na wyższe nauki. Hospicjum to będzie spieszyło także z pomocą i wskazówkami pielgrzymom polskim, w czasie ich pobytu w Rzymie.

Potrzbę takiego zakładu stwierdza najlepiej ten fakt, że inne narody jak Niemcy, Francuzi, Belgowie, Hiszpanie a nawet nieliczni Chorwaci i Portugalczycy mają już od dawna podobne hospicja. Ojciec św. zapytany przez jednego z Arcypasterzy naszych czy aprobuje tą myśl, odrzekł z pospiechem: „Nietylko aprobuje, ale bardzo chwale i aż pod niebiosą wynoszę“.

Mając tedy aprobatę i błogosławieństwo Ojca św. przystępują Arcypasterze nasi do urzeczywistnienia powyższego zamiaru, ufni, że całe społeczeństwo polskie i katolickie poprze ich usiłowania. Koszt budowy i utrzymania takiego hospicjum bardzo znaczny, bo wyniesie około miliona koron. W tej to myśli wydali arcypasterze wspólną odezwę, ogłoszoną w dziennikach, w której zwracają się do wszystkich braci rodaków duchownych i świeckich, polecając powyższe dzieło ich ofiarności. Odezwę podpisali wszyscy arcypasterze polscy z Galicji a nadto wygnaniec z Rosyi, ks. Arcybiskup Franciszek Symon, stale przebywający w Rzymie.

Datki na cel powyższy składać można do rąk księży proboszczów lub odsyłać wprost do kancelaryi konsystorza biskupich.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 5. października 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 2. paźdz. pod Toruniem + 0,78, pod Fordonem + 0,32, pod Chełmem + 0,86, pod Grudziądem + 1,06, pod Kurzebrak + 1,36, pod Malborkiem + 0,92, pod Tczewem + 1,54, pod Schiewenhorst + 2,32.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej urządziło ubiegłej niedzieli zabawę, w braku sali w mieście na sali p. Stepphuhna w Sidlicach. Publiczność dopisała, jeno inteligencji jak zwykle, brakowało. Dopisuje ona, gdy chodzi o urząd honorowy lub platny. Operetkę „Trójka hultajska“ grano wprost wybornie, stąd amatorom nie szczędzono dobrze zasłużonych oklasków. Przy

tańcach, jakie nastąpiły po przedstawieniu, bawiono się ochoczo późno w noc.

Towarzystwu Młodzieży Kupieckiej należy wyrazić za ten piękny wieczór serdeczne uznanie.

— Wódka jest droższa. Fabryki likierów i wódek w Gdańsku w liczbie dwudziestu dwóch ogłaszają, że wskutek podatków alkoholowe trunki z 1 października tego roku będą droższe.

— Przy wylądowywaniu z łazera z parowca „Mars“ pod Brabank uderzyła jedna z lin robotnika Henryka Pekocha mieszkającego przy Plappergasse num 1 tak silnie w twarz, że nieborak się potoczył i wpadł do Motławy. Współtowarzysze wydobyli go coprawda niebawem z wody, ale już tylko jako trupa. Niebożczyk osierocił żonę i sześcioro dzieci.

— Jakiś korespondent zali się w „Danziger Börsenzeitung“ na stósunki przy Jopengasse i domaga się, ażeby nareszcie bruk takowej został uregulowany. Szydzi on z balustrad, które magistrat miejscami pozakładać kazał, szydzi dalej z przybudowań przy niektórych domach, które jego zdaniem wyglądają jak pudła do śmietników. Mnóstwo mieszkań jest niezajętych, bo wskutek nieregulowania bruku ludzie przy tej ulicy niechętnie mieszkają. Gdyby magistrat tych stósunków nie usiłował wkrótce naprawić, natenczas mieszkańcom tamtejszym nie wypadnie nie innego, jak udać się ze zażaleniem do regencyi.

— W mieszkaniu śpiewaka z teatru miejskiego Westernhagena zapaliła się pościel od palącego się cygara, z którym śpiewak zasnął. Przebudził się dopiero, gdy go płomień już porządnie przypiekl. Poparzył się tak dotkliwie, że go musiano odstawić do lazaretu. Życiu jego grozi nawet poważne niebezpieczeństwo.

— W całych Prusach nastąpi 1 grudnia nadzwyczajne liczenie bydła ze strony władz i to koni, bydła, cwiec i świń.

— Wskutek ogólnej drożyzny poczęły gminy urządzać na własny rachunek wyprzedaje ryb, pomiędzy innemi w Starogardzie, w Złotowie, w Kartuzach, w Kwidzynie, Golubiu i innych miejscowościach. Jarmarki na ryby nie zdołały jednak na dobre zagościć. Początkowe zainteresowanie się niemi poczęło powoli gasnąć, i w końcu poczęto je kasować.

— Chleb dla swoich. (Ogłoszenie z dnia 27 września 1909). Następujący rodacy, posiadający zakładowy kapitał, znajdą bez współzawodnictwa swoich dobre utrzymanie: 1) lekarz 2) adwokat 3) weterynarz 4) aptekarz 5) drogerzysta 6) hotelista (cena 48 000 mar. wplaty 15 000 mar.) 7) kupiec zboża (potrzeba 50 000 mar.) 8) kupiec towarów bławatnych 9) kupiec towarów bławatnych i krótkich 10) kupiec stroju i towarów krótkich 11) kupiec tow. kolonialnych 12) kupiec porcelany 13) malarz 14) szklarz 15) garncarz 16) rzeźnik 17) siodlarz 18) powroźnik 19) ślusarz 20) kołodziej 21) bednarz 22) blachnierz 23) pantoflarz 24) szewc 25) akuszerka.

Oprócz tego do nabycia: 1) magazyn mebli i trumien 2) fabryka mydła (cena 18 000 mar.) 3) pensjonat polski na Śląsku u wód uczęszczanych przez Polaków. Równocześnie zapytujemy się, gdzieby mogli się osiedlić: 1) kupiec broni, kołowców i maszyn do szycia 2) malarz dekoracyjny 3) stolarz. Potrzebny wspólnik do interesu drogerijnego i kolonialnego.

Blizszych informacji udzieli biuro „Straży“. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski Poznań—Posen.

Prosimy o znaczek 20 fen. na odpowiedź.

— Podatek zapalkowy zaczął obowiązywać z dniem 1 października. Odtąd paczka, zawierająca 10 pudełek, kosztuje 30 fen., a więc 20 fen. więcej niż dawniej, gdyż cło na paczce wynosi 15 fen. Zaraz po uchwaleniu cła podwyższono cenę zapalek z 10 na 15 fen. Zaopatrzone się obficie w zapalki, w skutek czego przez dłuższy czas będą towaram mało pożądanym. Jeszcze wczoraj poszukiwano zapalek po składach, ale już ich dostać nie było można. Tylko niektórzy oddawali po 15 fen. paczkę stałym swoim odbiorcom.

— Sopot. W listopadzie odbędą się wybory do rady miejskiej w miejsce 10 radnych, którzy ustępują. Uprawnio-

nych do głosowania jest 1716 obywateli w Sopocie.

— (Następstwozebrania w Żarnówcu). Do mieszkania p. Antoniego Abrahama, którego to w Żarnówcu zamierzał wójt okuć w kajdany, zgłosili się w zeszły poniedziałek do jego pomieszkania żandarm i policyant, a nie zastawszy go w domu, badali jego małżonkę, gdzie mąż jej pracuje. Żona odpowiedziała panom urzędnikom, że ona tego, co jej mąż po za domem robi, nie wie.

Ciekawe postępowanie!

— W Żarnówcu pod Puckiem na Kaszubach chciał wybudować kupiec Rehwald wielką salę dla towarzystwa polskiego, jednakże nie uzyskał konsensu budowlanego, ponieważ, — jak donosi „Geselliger“ — władza nie uznała potrzeby wystawienia takiej sali. Odmowę oparto na tem, że w Żarnówcu już są dwie inne sale.

Nam zaś donoszą ze Żarnówca, że wiadomość ta jest zmyśloną, i że kupiec Rehwald zamierza „Geselligerowi“ wytoczyć proces.

— Skrzyszewo. Robotnicę Martę Witkowską, pochodzącą ze Skrzyszewa, skazały sądy przysięgłych w Gdańsku na 3 lata karnego więzienia i na utratę praw obywatelskich na taki sam przeciąg czasu za usiłowane zabójstwo nowonarodzonego dziecka swego. Wyrodna matka zgładziła już ze świata dwoje nieślubnych swych dzieci.

— Sierakowice. Pisaliśmy swego czasu o gospodarzu Józefie Mielewcyku i robotniku Bulczku ze Salakowa, oraz o trzecim pewnym obywatelu, którego nazwiska gazety jednak nie podały. Zeszli się oni w trójkę 7 stycznia w karczmie, i przy pogadance i kieliszku pokłócili się wzajemnie. Przedewszystkiem zawzięli się na swego trzeciego współtowarzysza. Bulczyk uderzył go w twarz, ale pomiarkował się wnet, że źle zrobił, i dał obitemu 5 talarów odszkodowania, byle ten tej sprawy do sądu nie oddał. Ten zatrzymał jednak 5 marek, a resztę Bulczykowi wspomniałomyślnie oddał. Zdawało się, że zapanała zgoda, ale Mielewcykowi nie widziało się, że jego współtowarzysz nie chciał otrzymanych 5 marek na trunki wydać. Gdy dobre słowo nie pomagało, przegiął go przez kolano i zaczął mu kijem sypać baty dopóty, dopóki ten życzeniu jego nie uczynił zadość. Podwójnie obitego strasznie to jednak gniewało, że dwa razy baty dostał i na dobitkę pieniądze stracił, i oskarzył Mielewcyka na sądzie. Sprawą tą zajął się prokurator i proces rozegrał się zeszłego czwartku przed sądami przysięgłych w Gdańsku. Mielewcyk bronił się jak mógł, niewiele mu to jednak pomogło, bo świadkowie widzieli, jak swego skarżyciela kijem obił, i sędziowie skazali go na 80 marek grzywny lub 10 dni więzienia. Stósunkowo łagodnie mu jeszcze poszło, a to przede wszystkim dla tego, że dotąd jeszcze karany nie był.

— Mściszewice. Resztę dóbr rycerskich Mściszewice w powiecie kartuzkim, dawniejszą siedzibę familii Borzyszkowskich, obszaru 570 morgów, wykupili z rąk niemieckich za 67 000 mk. ks. prob. Łosiński ze Sierakowic i ks. prob. Pikarski ze Steżycy. Posiadłość ta zostanie rozparcelowaną.

— Wielkie Trąbki. W niedzielę po obiedzie nastąpiło poświęcenie chorągwi niemieckiego związku robotniczego dla Wielkich Trąbek i okolicy i to w tu-tejszym kościele przez ks. prob. Herbst. Któż to za dawniejszych lat spodziewał się kiedykolwiek, że nasza katolicka wieś kościelna będzie kiedykolwiek posiadała niemiecki związek robotniczy? Nikt! A oto stało się i to głównie z powodu naszej polskiej gnuśności i ospałości, i dla tego, że nas na posterunku nie było. Odtąd musi tu jednakoż być inaczej; musimy się ocknąć z naszej narodowej ospałości, by nas niemieczyzna zupełnie nie wchłonęła. Naokoło otoczeni jesteśmy luterskimi kolonistami, a teraz zamierza nas ks. proboszcz Herbst zupełnie zniemczyć. W kościele probował to już wszelkimi środkami, i to przez zaprowadzenie niemieckiego śpiewu kościelnego, przez ograniczenie polskich kazań, przez zaprowadzenie niemieckich nauk co niedzielę, przez powoływanie diabatwy do niemieckiej nauki przygotowawczej, przez rozdawanie niemieckich gazet robotniczych itd. Ażeby tej germanizacyjnej robo-

cie ks. proboszcza Herbsta tamę polską, należałoby tu koniecznie założyć Towarzystwo Ludowe i zjednoczenie zawodowe. Ponieważ sami jesteśmy za słabi, ażeby naporowi niemieczyźnie ze strony ks. proboszcza tamę położyć, przeto prosimy o pomoc zamieszców, ażebyśmy mogli utworzyć tu Towarzystwo Ludowe. Możeby tu w tym celu zjechał którykolwiek redaktor „Gazety Gdańskiej“. Musimy tu zwołać zebranie. Możeby p. delegat Świniarski zwołał tu wpierw małe zebranie celem utworzenia filii „Zjednoczenia Zawodowego“ u mistrza stelmachskiego p. Preussa. W Kłodawie powinno się urządzić zebranie również, a mamy nadzieję, że ks. proboszcz pomagać nam będzie w dalszej pracy. Bracia nasi w Elganowie życzą sobie również założenia Towarzystwa Ludowego i „Zjednoczenia“. Towarzystwa polskie są tu potrzebne jak kawałek chleba codziennego.

Pan Duszyński od „zjednoczenia zawodowego“ w Lubiszewie pisał niedawno do ks. proboszcza Herbsta, że we W. Trąbkach pragnąłby założyć „Zjednoczenie Zawodowe“. Na to mu ks. proboszcz odpisał, że tam polskie stowarzyszenie jest zbędne. Naszym honorem być powinno, ażeby ks. proboszczowi Herbstowi udowodnić, że takie Towarzystwo jest konieczne.

— Tazew. Tutejszy asystent pocztowy Bornemann uciekł, sprzeniewierzywszy listy pieniężne na znaczne sumy pieniędzy.

Jak głoszą dalsze wiadomości, sprzeniewierzył Bornemann ogółem 30 tysięcy marek. Na pochwycenie zbiega wyznaczono 1000 marek.

— Ks. delegat Tomasz Sawicki otrzymał krzyż rycerski orderu cesarza Franciszka Józefa. Oczywiście chciał przez to cesarz austriacki uznać jego zasługi przy obsłudze jeńców austriackich, umieszczonych po bitwie pod Królowymgrodem w barakach pod Tazewem. Wtedy ks. Sawicki, wikary przy kościele świętego Mikołaja w Gdańsku, został ich duszpasterzem. A niedawno przemawiał przy odsłonięciu pomnika dla zmarłych tam żołnierzy austriackich.

— Skarszewy. W pewnej okolicznej wiosce przedstawił się innowierca, podróżujący na maszynie do szycia, jako dobry katolik, byle interes zrobić. Wyrzązał zdziwienie, że ludzie mają tak mało obrazów na ścianach, i wychwalał się, że on ich ma więcej. W Przedkowie przedkładał znowu różaniec, na rzekomy dowód, jaki on to pobożny. Tymczasem jest to luter, który na bala-mucenie ludzi wychodzi. Kto pragnie dobrą maszynę Singera nabyć, temu polecamy gorliwego wiarusa w osobie p. Antoniego Abrahama ze Sopotu, który przeniósł się teraz do Oliwy, Pelonkenstr. num. 4. Jeżeli ktoś z jego odbiorców ma jakiś błąd przy maszynie, może każdego czasu się zgłosić do p. Abrahama, który natychmiast postara się o naprawę.

— Klonówka pod Pelplinem. W niedzielę 26 września przystępowało tu 57 dzieci po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Od bramy cmentarnej przy dźwiękach pieśni „Kto się w opiekę“ wprowadził czcigodny ks. proboszcz dzieci do kościoła, gdzie zaraz rozpoczęło nabożeństwo. Po ewangelii św. przemówił czcigodny duszpasterz od ołtarza do dzieci w słowach Chrystusa Pana: „Jam jest prawda, droga i żywot“. W końcu upominał ks. prob. dziatki, ażeby się modliły za swoich rodziców, że tak troskliwie o nich pamiętają. Po nabożeństwie odpiewały dzieci piękną pieśń: „Huczaj lasy“, następnie udały się do plebanii, gdzie je uraczono kawą i bułkami i obdarzono pięknymi obrazkami.

— Starogard. W sobotę nastąpiło tu otwarcie wystawy owocowej i ogrodniczej. Bierze w niej udział 35 wystawców. Wystawę zaszczylił także swą obecnością prezes regencyjny Jarotzky z Gdańska. Podpada przede wszystkim wystawa owoców, jarzyn, konserw z jarzyn, miodu i narzędzi. Najlepsi wystawcy zostaną wynagrodzeni złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami, oraz nagrodami pieniężnymi od 15 do 200 marek.

— Tuchola. U kolonisty Kottkego w Ludwigsberg (?) spadł studniarzowi Rux z Landsburg (?) 50 kilogramów ważący kamień na głowę w czasie, gdy

zajęty był czyszczeniem studni. I zadługo na miejscu.

— Elbląg. Zjazd socjalistów niemieckich z Prus Królewskich odbył się w niedzielę w Elblągu. Przybyło 22 delegatów zastępujących 11 okręgów wyborczych oraz wielka liczba gości. Ze sprawozdania, które wygłosił kierownik wydziału prowincjonalnego Crispian z Gdańska, wynika, że w roku ubiegłym przybyło partii socjalistycznej w Prusach Zachodnich 786 nowych zwolenników, w tem 191 kobiet. Ogólna liczba zorganizowanych wynosi obecnie 2087. Największymi wrogami partii socjalistycznej — zaznaczył sprawozdawca — są Polacy, centrowcy i konserwatyści. Szczególnie zaś Polacy i ich działalność są największym niebezpieczeństwem dla socjalistów w Prusach Zachodnich.

Socjalista Bartel z Gdańska referował o prasie i zaznaczył, że jest już rzeczą postanowioną wydawać własny tygodnik dla Prus Zachodnich.

— Sztum. Z rozporządzenia rady miejskiej wpuszczonych zostanie do jeziora barlewickiego w roku obecnym 20 000 zarybku węgorzy i za 300 mar. zarybku linów, zaś w przyszłym roku 26 000 węgorzy i również za 300 marek zarybku linów.

— Gospodarz Weiher ze Sadłuk, wzięty do więzienia śledczego pod zarzutem podpalenia swych budynków, został wypuszczony na wolność. Widocznie jest niewinny.

— Wdowa p. Paulina Klingenberg sprzedała swe gospodarstwo w Podstolinie za 15 000 marek mistrzowi krawieckiemu p. Michałowi Wardeckiemu.

— W ogrodzie policyanta Rossa znajduje się drzewo jabłkowe w najbujniejszym kwieciu. Niedawno temu kwitła w tym samym ogrodzie gruszka.

— W Kalwie usiłowali złodzieje włamać się do karczmy p. Kamińskiego. Wyświrowali we drzwiach dwie dziury, przez które zamierzali dojść do zasuwki w zamku. Plan im się jednak nie powiódł.

— Toruń. Władza wojskowa rozgłasza, że po dokładnem zbadaniu przyczyny śmierci owego pioniera, który zmarł przy objawach cholery, stwierdzono, że o cholery nie ma mowy. Żołnierz zmarł na rodzaj tyfusu, spowodowanego prawdopodobnie spożyciem zepsutego mięsa podczas manewr wojskowych. Ponieważ i tyfus jest zaraźliwy, przeto zarządzone wszelkie środki zaradcze, ażeby zapobiegać rozszerzeniu się tej choroby.

— Zeszłej soboty zamierzał foryś, odkomenderowany do pewnego porucznika przy ulicy Melina, udusić służącą tegoż. Na krzyk dławionej dziewczyny zbiegli się ludzie, ale musieli drzwi do mieszkania siłą otworzyć, bo zbrodniarz zamknął takowe poprzednio. Kobieta była już bez przytomności, którą jednak powoli odzyskała. Zbrodniarz okradał swego pana, a że służąca o tych jego sprawkach wiedziała, i groziła ich odkryciem, postanowił pozbyć jej się. Aresztant pochodzi z Rosyi, ale jest poddanym pruskim.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Poznań. Przez dwa dni i to 5 i 6 października odbywać się tu będzie walne zebranie Towarzystwa czytelników ludowych, na którym pomiędzy innymi członkowie zarządu, ks. Lisiecki z Ostrowa, dr. Michalski z Poznania i Stefan Rowiński z Ostrowa zdawać będą sprawozdanie z działalności tego towarzystwa, oraz podawać środki do jego dalszego rozwoju.

— Nabytki komisji kolonizacyjnej. Jak donoszą gazety niemieckie, nabyła komisja kolonizacyjna majątek Łabiszynek w powiecie gnieźnieńskim, obejmujący 1762 morgi oraz majątek Maciejewo w powiecie toruńskim, obejmujący 176 hektarów.

Górny Śląsk.

— Na Górnym Śląsku rozgościła się w zatrważających rozmiarach szkarlatyna wśród dzieci. W hucie Goduli chornie na nią 150, w Orzegowie 80 dzieci. Szkoły w obydwóch miejscowościach zostały zamknięte.

O b c z y z n a.

— W Kistrzynie w pobliżu stacji zjawił się w przedziale trzeciej klasy mężczyzna z czarną maską na twarzy. W przedziale zapanowało z powodu nagłego ukazania się tej postaci niemałe przerażenie, ale zanim ochłonęło, już pociąg przystanął, i tajemniczy mężczyzna wy-

wieczora. W minutę później urządzono za nim pościg, ale bezskutecznie. Nie zdołano zatem stwierdzić, czy tu chodziło o napad na podróżnych, ażeby ich z pieniędzy obrać, czy też o żart, obliczony na przerażenie podróżnych. Ale i za żart odpokutowałby ów dowcipniś, gdyby go się przytrzymało udało.

Rozmaitości.

— Okropna statystyka. W ubiegłym roku w państwie cara wydano 2569 wyroków śmierci, czyli, że na jeden dzień przypadało ich siedem. Śmiercią karano przeważnie za zabójstwa i rabunki, natomiast mało tylko za przestępstwa polityczne. Najwięcej wyroków śmierci wydano w okręgu sądowym odeskim, bo nieomal 30 proc. wszystkich wyroków.

Podobno niektórzy posłowie Dumy w przyszłej sesji zamierzają ponownie poruszyć sprawę zniesienia kary śmierci.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.
W Gdańsku walne zebranie Tow. śpiewu „Lutni“ w czwartek 7 b. m. o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83. Na porządku dziennym sprawozdanie starego zarządu i wybór nowego zarządu.
W Łasinie Towarzystwo rolnicze 14 b. m. o godz. 4 po poł.

Zywoty Świętych Pańskich.

Wedle kalendarza kościelnego na wszystkie dni całego roku ułożył ks. dr. W. Hozakowski. Cena 14,00 marek. Zamówienia przyjmuje, ale tylko za gotówkę

Wydawn. „Gazety Gdańskiej“.

Nowe prawo o stowarzyszeniach i zebraniach jako też przepisy wykonawcze, mianowicie pruskie, w niemieckim i polskim języku z objaśnieniami i wzorami podań do władz. Cena 75 fen., z przesyłką 85 fen. Poleca

„Gazeta Gdańska“, Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 30. października 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica czerwona	20,00—21,40
„ biała	21,90—21,70
„ pstra	20,80—21,50
Zyto	16,10—00,00
Jęczmień	14,40—16,20
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	14,80—15,08
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	19,90—10,70
„ żytnie	10,04—10,60

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 2. października 1909.

Pszenica na maj	215,75 mk
Zyto na maj	175,00 „
Owies na maj	159,50 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,60 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	93,20 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	93,00 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	83,00 „
Rosyjskie banknoty	217,55 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 2. października 1909.

Spędzono: 4412 sztuk bydła rogatego 1290 cieląt 13381 skopów, 10407 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	38—41 37—40 29—35 38—00	„			
Woly	68—71 62—70 57—61 52—55	„			
	40—43 37—40 33—37 00—00	„			
Krowy	74—79 65—70 57—63 53—56	„			
	00—00 00—00 00—00 00—00	„			
	67—70 63—66 57—61 53—57	„			
Cieleta	176—00 47—51 44—48 32—41	„			
	107—00 77—86 74—79 59—69	„			
	30—41 34—36 22—30 28—41	„			
Skopy	80—82 72—77 58—68 00—00	„			
	62—00 60—62 59—62 58—60	„			
Świnie	77—78 75—78 74—77 72—75	„			

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Szanownym rodakom Gdańska i okolicy donoszę jak najuprzejmiej, iż **przeniosłem dnia 1-go października mój skład sukna na ubrania męskie podług miary na Grosse Wollwebergasse 29 1 piętro** naprzeciw automatu (Zeughaus-Automat).

Także mam zaszczyt donieść szanownym rodaczkom, że wykonuję **kostyummy, palta i żakiety damskie** podług angielskiego kroju przy eleganckim wykonaniu i najprzystępniejszych cenach. Nadmieniam, że wziąłem sobie do pomocy **pierwszorzędnego przykrawacza!** Mając nadzieję, że szanowni rodacy i rodaczki nowe moje przedsiębiorstwo i nadal popierać będą, kreślę się z prawdziwym szacunkiem **Józef Banach, mistrz krawiecki.**

Walne zebranie
Kupca Kosumverein E. G. m. b. H. w Brusach
odbędzie się
w środę 13 X. t. r. o 4-tej po południu
w lokalu u p. Przewoskiego.
ZARZĄD.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.
w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“
Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.
Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod najkorzystniejszymi warunkami.
Zarząd:
F. Tempski. L. Schulz. J. Szczepański.

M. Glombowsky
Skład węgla i drzewa
Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.
Polecam jak najtaniej:
Najlepsze śląskie, szkockie węgle w kawałkach, kostkach i rąbane Antracyt, koks, brykiety drzewo rąbane i w kłodach.
Największy skład drzewa dla piekarni, suchych sprychów i drzewa porządkowego.
Telefon 1520. — Telefon 1520

CERES
Towarzystwo Handlowe i Komisyjne
w Gdańsku Hundegasse 25.
Adr. telogr.: Handelscoeres, tel. Nr. 682
dostarcza pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie sztuczne nawozy
oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie, pszenne, makuchy inlane, konoplano, rzepakowe i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy **węgle** każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie po najniższych cenach franko do każdej stacji. Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona, płacąc najwyższe ceny.

Książki do nabożeństwa
w wielkim wyborze
poleca
Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Bracia Boguniewscy

Kohlenmarkt 31. Pod polskim królem.

Na przeprowadzkę

polecają w uznania godnym wyborze:

- Firanki** białe i kremowe metr 30, 45, 50 fen. do 1,50 m.
- Lamberkiny** sztuka 50, 60, 75 fen. do 2,25 m.
- Materie kongres** i na portyery mtr. 30, 37½, 50, 60, 75, 90 f. do 1,80 m.
- Katuny na meble i croicé** metr 35, 40, 45 fen. do 1,35 m.
- Materie na meble i krepy** metr 65, 75 fen., 1,00 do 4,00 m.
- Materie na chodniki** mtr. 30, 37½, 45, 60, 75 f. do 2,25 m.
- Deki gumowe** i ku ochronie ścian sztuka 45, 90 fen., 1,20 do 4,50 m.
- Deki**, t. zw. Wachstuchdecken now. wz. szt. 90 fen., 1,00, 1,20, 1,40, 1,80 m.
- Nakrywacze** przed łóżka i futrzane sztuka 80, 90 fen., 1,00 do 9,00 m.
- Derki sztebnowane** na łóżka i do spania szt. 1,50, 1,80, 2,00, 2,25, 2,50 do 18 m.
- Obrusy sukienne** rypsove, krepowe nowe wzory sztuka 2,25, 3,50, 3,00 do 16 m.

Dywany tapestrie, velour i axminster we wielkim wyborze, sztuka 6,50, 7,00 do 42,00 mar.

A. Chmielecki, Starogard.



Ulica Fryderykowska 46.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów.

Fuzye, rewolwery, tezyngi, pistolety i wszelkie amunicye.

Szyny kolejowe, podciagi (tragry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, pape na dachy w rozmaitych cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody, cegły i mąkę szamotową, gips, trzeinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

Do mego składu kolonialnego i destylacji poszukuję zaraz **ucznia** syna uczęciwych rodziców. I. Borkowski, Kościerzyna Pr. Zach.

Makulaturę centnar po 5 mar. nabyć można w Gazecie Gdańskiej.

Darmo dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontoarowy, kto maszynę do szycia Singera zwaną Langschiff za 55 mar., Schwing-Schiff 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płacić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet. **Jezierski,** — DANZIG, Töpfergasse 25. —

Prawo podatkowe w Prusiech. Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami reklamacyi. podanymi w polskim i niemieckim języku. Cena 50 fen., przesyłka 55 fen. Rozsyła **Administracya „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.**

Bernard Filarski prakt. lekarz-dentysta były asystent przy klinice uniwersyt. w Monachium. **Gdańsk, Langgasse 53,** narożnik Beutlergasse. Przyjmuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Bank Ludowy

Eintr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.
udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych
4 i 4½ procent
według ugody i spowiedzenia.
Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 10—1-szej w południe.
Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornas.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Elementarze

poleca
Ekspedycyja „Gazety Gdańskiej“.

Bank Ludowy w Kartuzach
przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod dogodnymi warunkami
Dniami kasowymi są **środy i soboty.**
Zarząd
Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.